

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIŁY
Rynek Kosciuszki
Kas.
(12 kolumn)
(6 kolumn)
na tyłach 20 gr.

Dziennik Białostocki

W gronie
wraz z dodatkami
**MOJA
GAZETKA**
z dodatkami
do dnia lub prze-
stym, tygodni
zł. 3.-
miesięcznie

Bezrobotni b. żołnierze u Wodza Naczelnego

W dniu wczorajszym około g. 10 rano Generalny Inspektor Armii, p. gen. Smigły-Rydz przyjął na dziedzińcu domu przy ul. Kłopotowej delegację b. żołnierzy, członków Związku Kaniowczyków i Żelazowczyków. Legijonu Puławskiego, 1-go Korpusu na Wschodzie, Sybiraków i weteranów b. Armii Polskiej we Francji.

Delegacja w składzie 38 osób złożyła p. Generalnemu Inspektorowi Armii pismem prośbę o jakieśkolwiek zatrudnienie bezrobotnych żołnierzy — uczestników walk o niepodległość. P. gen. Smigły-Rydz przyjął życzliwie delegację zwińzków b. żołnierzy i odmówił się przychylnie do ich prośby.

Po krótkiej rozmowie z b. żołnierzami p. gen. Smigły-Rydz zdał się, jak zazwyczaj, do Generalnego Inspektoratu.

Pan Premier na inspekcji w Węgrowie i Mińsku Mazowieckim

Wczoraj w godzinach rannych p. premier gen. Sławoj-Skłodowski przeprowadził inspekcję biur starostwa, urzędu skarbowego, kasy skarbowej, urzędu pocztowego w Węgrowie woj. lubelskiego.

P. Premier odbył konferencję z mińskowskim starostą w sprawie robót prowadzonych na terenie powiatu oraz sytuacji gospodarczej powiatu.

W dalszej podróży inspekcyjnej p. premier zatrzymał się w urzędzie gminnym w Grębówku pow. węgrowskiego interesując się budżetem i życiem gminy.

Następnie wyjechał do Mińska Mazowieckiego, gdzie odbył konferencję ze starostą.

Z Mińska Mazowieckiego p. premier powrócił do Warszawy.

„Rozładowanie bezrobocia” nauczycieli

25 proc. bezrobotnych znajdzie pracę w szkołach

W dniu wczorajszym odbył się w ministerstwie oświecenia zjazd nauczelników biur personalnych kuratorów okręgów szkolnych, poświęcony wyłącznie zagadnieniu zatrudnienia kandydatów do stanu nauczycielskiego w szkolnictwie powszechnym w r. 1936/37.

Przyznane ustawa skarbową 2000 nowych etatów dla szkolnictwa powszechnego wraz z wolnymi stanowiskami, opróżniającymi się w drodze normalnego ruchu służbowego, pozwala na zmniejszenie do 25 procent stanu obecnego bezrobocia w tej dziedzinie.

W toku narad wysianęto postulat zatrudnienia w r. 1936/37 bezrobotnych praktykantów oraz kandydatów do służby ze starych roczników seminaryjnych 1928—1932.

W roku szkolnym przyszłym przewidywać należy pewien odbyte bezrobocia nauczycieli z terenów okręgów: krakowskiego, łwowskiego i poznańskiego do innych okręgów.

Jednocześnie odbył się zjazd kuratorów okręgów szkolnych. W jeździe wzięli udział ministrowie oświaty, obaj podsekretarze stanu, wszyscy kuratorowie okręgów szkolnych oraz przedstawiciele poszczególnych departamentów ministerstwa oświaty.

Celem zjazdu było omówienie szeregu zagadnień związanych ze szkolnictwem średnim prywatnym. Po zagaleniu obrad przez p. podsekretarza stanu Perek — Bleszyńskiego omówiono podstawy ogólne nadawania uprawnień szkołom średnim i prywatnym.

Dziś obraduje Sejm Spodziewana długa dyskusja

Dziś o g. 10 rano pełny Sejm rozpocznie obrady nad temi wszystkimi projektami ustaw, które znajdują się na porządku dziennym obecnej sesji nadzwyczajnej.

Ożywiona dyskusja zapowiada się jak wnioskować można z rozmów kulturalnych przy ustawie o pełnomocnictwach. Przemówienie przedstawicieli rządu nie jest jeszcze kiwane. Chyba że w toku dyskusji zaszłaby potrzeba ewentualnego zabrania głosu przez pana premiera lub wicepremiera. Drugą ustawą nad którą ewentualnie odbyłaby się dyskusja jest nowela do prawa budowlanego.

Ze względu na zapowiedź obszernych dyskusji nad pełnomocnictwami przypuszczacie należy że dzisiejsze obrady Sejmu przeciągną się do późnego wieczora.

Nieproszeni

Do Polski przybyła pono delegacja francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Delegacja złożyła wizytę p. Andrzejowi Stragowi, przewodniczącemu tej Ligi w Polsce, poczem udała się do Mińska Mazowieckiego.

Niewiadomo, na czyje zaproszenie przybyli panowie delegacji z Francji, choć jasne jest, co jest ich wizyty celem.

Szkoda jednak, że przed wyjazdem panowie delegacji nie rzucili okiem na kalendarz, który wskazuje już rok 1936-ty.

Polska mogła znieść rozmaite podróże po jej terytorjach misje i delegacje zagraniczne w r. 1918-ty, gdy zaledwie wynurzała się z niebu politycznego.

Ala w r. 1936-ty, gdy Polska nie tylko dawno już utrwaliła swój byt państwa suwerennego, ale i zdołała osiągnąć mocarstwa, nie chce i nie potrzebuje żadnych kontroli zagranicznych nad swą kondycją wewnętrzną.

Z naszymi sprawami wewnętrznymi poradzić sobie sami, i nierzadko przy pomocy w tym względzie nie potrzebujemy.

Przeciwnie, wyprasza się je sobie stanowczo.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że na czele francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela stoi człowiek żyjący w komunizmie. Dlatego delegacja tej instytucji mamy prawo uważać za typową „agenturę obcą” i odpowiednio ją traktować.

Konstytucja Rzeczypospolitej gwarantuje wszystkim obywatelom równość praw bez względu na ich narodowość, rasę, wyznania religijne, Zatarci pomiędzy obywatelami Rplitej, przekraczające granice, za kreślone przez prawo, karane są przez sądy, zgodnie z obowiązującym kodeksem karnym.

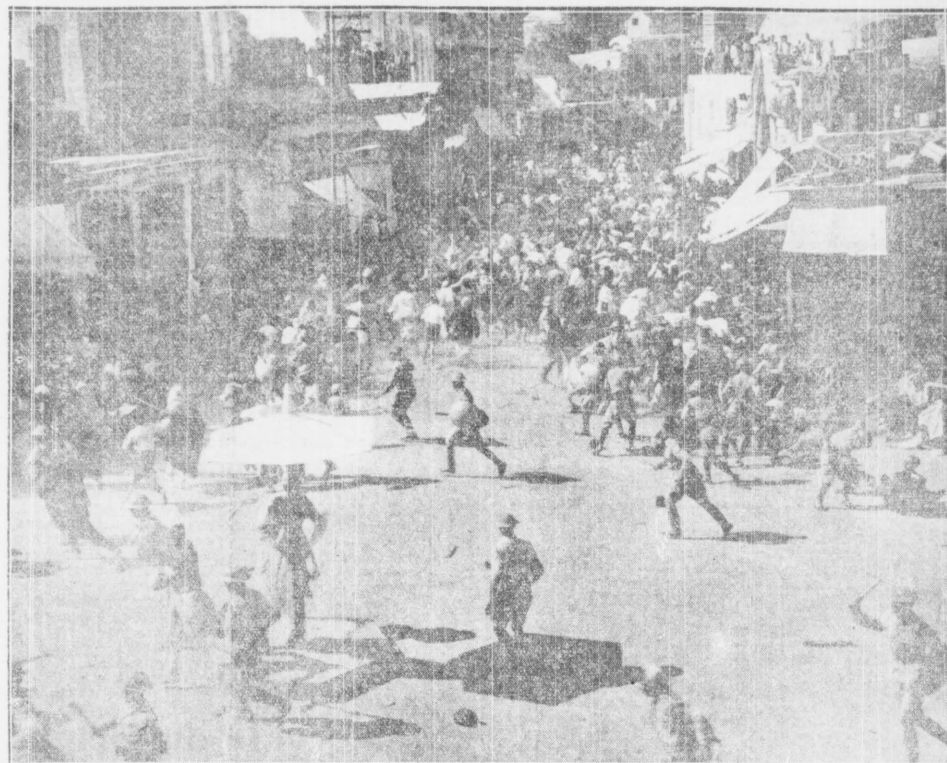
Winni przestępstw i zbrodni są i będą karani w Polsce bez względu na to, do jakiej rasy, narodowości, wyznania należą.

Do stwierdzenia tej prawdy nie są potrzebne żadne „wizje lokalne” delegacji zagranicznych.

Ich uczestnikom z całą otwartością powiedzied musimy:

Polska jest krajem słynącym z gościnności. Ale najbardziej uprzejmy gospodarz może być postawiony w trudnej sytuacji, gdy nieproszeni goście pozwolą sobie za-
wiele.

Wojna w Palestynie



Na ulicach Jaffy policja angielska rozpręda Arabów, szturmując ich żydowską dzielnicę.

Tajemnicze litery R. R.

na piersiach zamordowanych

„Mściciele Roehma” sieją panikę w Niemczech



Roehm

PARYŻ, 17.6.

„Paris-Soir” podaje w depeszy z Berlina szereg sensacyjnych szczegółów o tamtej organizacji

„R. R.”, której rozrost niepokoi bardzo silnie władze narodowosocialistyczne.

R. R. to skrót nazwy Roehm-Röcher, czyli „mściciele Roehma”. Organizacja ta, o charakterze terrorystycznym sieje panikę wśród przewódców hitlerowskich.

Zamordowany w szyma noc, 30 czerwca 1934 szef S. A., kapitan Roehm miał, jak wiadomo, w bractwie armii wielką rolę faktyczną zwolenników. Z nich to rekrutowała się jego mściciele. Mówi się w Berlinie, że 20000 ludzi przysięgło po 30 czerwca 1934 pomścić swego szefa.

W ostatnich czasach R. R. dokonywała szeregu mordów. Nie mogąc dosięgnąć przewódców, napałała oni głównie członków S. A. i S. S., którzy brali udział w plucach ekzekucyjnych wykonywanych w r. 1934 wyroki śmierci. Organizacja tej nowej organizacji terrorystycznej są bardzo liczne. Na piersiach zabitych wypisywane są zawsze litery R. R.

W związku ze zbliżającą się rocznicą 30 czerwca powzięto zostały przez władze specjalne środki ostrożności, gdyż „mściciele Roehma” w listach wystosowanych do różnych osób, a pod piśmami R. R. „obiecali” świecić na swój krwawy sposób tę rocznicę.

Wyjazd min. str. przem. i handlu do Łodzi

P. minister przem. i handlu Antoni Roman wyjechał do Łodzi w celu wzięcia udziału w obradach VII Ogólnego Zebrań Związka Łub. przemysłowo-handlowych, które odbędą się w dn. 17 b. m., jak również w posiedzeniu Rady Handlu Zagranicznego.

Niezależnie od tego p. minister przyjmować będzie delegację zrzeczeń gospodarczych w celu zapoznania się bezpośrednio z aktualnymi zagadnieniami i bolączkami łódzkiego okręgu włókienniczego.

P. ministrowi towarzyszą pp.:

Wybory w Łodzi 4 lub 9 października

Jak się dowiadujemy z najbardziej miarodajnego źródła, wybory do Rady Miejskiej m. Łodzi odbędą się w terminie ustawowym.

Rozpisanie wyborów nastąpi w dniu 28 lub 29 czerwca.

Termin akcji wyborczej został, jak wiadomo, rozszerzony z dni 30 na 90.

Jak się dowiadujemy, wiadość o ustaleniu daty wyborów na 4 października nie jest ścisła.

Dotychczas udział wyborów nie jest zdecydowany. Branie się jedynie pod uwagę daty 4 lub 9 października.

A jednak benzyna sńanieje

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra”, studia nad sprawą wysokości cen benzyny prowadzone są nadal łącznie z całym planem motoryzacyjnym.

Prace te są już na zakończeniu i należy spodziewać się, że cena benzyny na rynku wewnętrznym zostanie prawdopodobnie obniżona.

Zajścia w Krasnymstawie na robotach publicznych

W dniu 15 b. m. w Krasnymstawie wydarzyły się zajścia ze strajkującymi na robotach publicznych, domagającymi się w niezwykły agresywny sposób znacznego podwyższenia płac.

Dodać należy, że w Krasnymstawie wszyscy bezrobotni znaleźli pracę na uruchomionych robotach.

Przy rozpraszaniu strajkujących przed gmachem starostwa doszło do starcia z policją. W wyniku tego dwóch demonstrujących zostało rannych, jeden z nich zmarł.

Dokonano szeregu aresztowań.

M. in. aresztowany został t. zw. komitet strajkowy, stale podburzający robotników do strajku i demonstracji.

Burza gradowa nad powiatem dziśnieniskim

Nad powiatem dziśnieniskim przeszła wielka burza gradowa, która zniszczyła w wielu miejscowościach zboże, wyrządzając rolnikom ogromne straty.

Dotychczas ustalono, że najbardziej ucierpiał od klęski gradowoski: Porpłiszcz, Kruszy, R. Jankowa, Osinów i Bryczewki (gm. porpłiszcz).

Celem oszacowania strat wzniesiono specjalną komisję.

Jak ustaliliśmy, zmarły od ran

Za komorne — własne mieszkanie i kapitałik na starość

Projekt godny uwagi i urzeczywistnienia

Kryzys mieszkaniowy, zwłaszcza w Warszawie, w Udm i w większych miastach Polski bynajmniej nie jest przewidywany.

W Warszawie, jak wykazała dane statystyczne, na mieszkania jednoizbowe wypada blisko po 5 mieszkańców (4,6). Ludzie gniezdzą się po szopach, barakach, strychach i suterrenach.

Mnóstwo domów kwalifikuje się do rozbioru, która jest odraczana do nieskonieczności, w braku mieszkań.

W samej Warszawie brakuje 105.000 mieszkań jednoizbowych, 83.000 mieszkań dwuizbowych. Komfort i higiena są ciągle niezaspokojone, a w przyszłości, przy większym przyroście ludności, będzie to jeszcze bardziej dotkliwie.

Z funduszy publicznych wydano dotychczas około 750 milionów zł. nie wplynęło to jednak do budowania ani na budowanie dostatecznej ilości mieszkań, ani na udostępnienie ich cennie.

Za trzyizbowe mieszkanie nowoczesne płaćmy 250 zł, miesięcznie i wyżej, co przy powszechnej obniżce cen i zarobków pochłania zbyt wielką część uposażenia nawet lepiej sytuowanych pracowników.

Długożycielski system popierania budownictwa z funduszy publicznych dał w rezultacie jedynie korzyści poszczególnym jednostkom — kapitalistom.

Słusznie podniósł pos. Pachol-

czyk na posiedzeniu komisji sejmowej, że za kredyty państwowe ludzie budują domy, które przy dzisiejszych cenach mieszkań amortyzują się w ciągu 10-15 lat, a biedny człowiek musi za 30-40-letnie mieszkanie płać dwadzieścia lat. — Za państwowe pieniądze tworzy się pasek.

W położeniu tem należałoby, jak sądzimy, zwrócić najaktywniejszą uwagę na projekt budowniczego p. St. Trzcińskiego, którego celem jest oprócz budownictwa mieszkaniowego na nowych podstawiach, wykluczających popelnianie dotychczasowych błędów.

P. St. Trzciński projektuje rozwiązanie akcji ubezpieczeniowo-mieszkaniowej, która pozwoli urzędnikowi lub pracownikowi prywatnemu za opłatą pewnej kwoty miesięcznej, nie wyższej od komornego w domach nowych — mieszkać w mieszkaniu, które zajmują po latach 20-tn, w dodatku zaś po upływie tegoż czasu otrzymać kapitałik 6—9—14 tysięcy złotych.

W razie śmierci klienta, rodzina jego stale się automatycznie wla-

ścielićka tegoż domu lub mieszkania, otrzymując jednocześnie premie ubezpieczeniowe, które wysokość zależna jest od ilości lat, w ciągu których trwało ubezpieczenie klienta.

Nie wdając się w szczegóły tego planu, zaznaczamy jedynie, że jest on oparty na rzetelnej znajomości zarówno budownictwa, jak i spraw ubezpieczeniowych.

Daje on niezaprzeczalne korzyści klientom, gdyż płacony przez nich czynsz mieszkaniowy kapitalizuje się na ich własną korzyść.

Daje wielostronne korzyści państwu, wynikające z ożywienia ruchu budowlanego i zmniejszenia odpływu kapitałów ubezpieczeniowych zagranicę (w drodze reasekuracji).

Projekt, o ile nam wiadomo, jest na warsztacie pracy kompetentnych czynników państwowych. Jego najaktywniejsze urzeczywistnienie nie przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia bezrobocia, zaś przez tysiące ludzi pracowników, o placacych działach wysoko komorne „na zapiechali”, przysięgają, że nie tylko zadowolą, ale i z entuzjazmem.

Lud wiejski — ku czci roku 1863

Pomnik na grobie 18 powstańców

w okolicy Tłuszcz

Na pobojowisku z Powstania Styczniowego pod wsią Barucha (pow. Radzyński), w odległości 10 km. od Tłuszcza, stanął pomnik na mogile 18 powstańców, którzy dnia 25 marca 1864 r. po krwawej bitwie z Moskalami, polegali tam, oszczędni przez kozaków.

Ludność okoliczna przez przeszło 70 lat pielęgnowała tradycję kultu tego bohaterstwa, dając temu wyraz nawet w czasach najgorszego ucisku podczas niewoli rosyjskiej, kiedy noca i ukradkiem składano kwiaty na mogile powstańców. W wolnej Polsce mieszkańcy całej gminy Miedzybó, do której Barucha należy, rozpoczęli z własnej inicjatywy zbierać składki na budowę kamiennego pomnika ku czci poległych powstańców, a komitet miejscowych gospodarzy z wójtów gminy p. Feliksem Dudziem i sekretarzem Janem Gawińskim na czele doprowadził to piękne dzieło do końca.

Na uroczystość poświęcenia tego pomnika przybyło z Warszawy dwójce weteranów 1863 r. pp. Fabia-

nowski i Milczarski pod opieką przedstawicieli Tow. Przyjaciół Weteranów — oraz starosta radzyński p. Morawski, poseł Kielak, komendant powiatowy P. p. Karzewski, prezes Straży Pożarnej p. Wilamowski na czele oddziału z Tłuszcza z orkiestra — wreszcie liczne organizacje ze szwadrami, młodzież szkolna i kilka tysięcy okolicznej ludności.

Po mszy polowej ks. Roguski, proboszcz z Klebowa, donosił poświęcenia pomnika i wyśpiewał żałobny przemówienie — poczem odbyła się defilada Straży Pożarnej i innych organizacji oraz banderki komitetu przed p. starostą i weteranami.

Na zakończenie młodzież szkolna odegrała na scenie pod gólem niebem sztukę patriotyczną na t. r. 1863, połączoną z deklamacjami, śpiewami i orkiestra.

Przybyłych gości poświadczyli serdecznie p. Dalecy, właściciele majątku Tadeuszów.

niedyskrecje

Kancierz skarbu „w cywilu“



Mimo nawskroś arystokratyzmu i manier wielkopanów, kancierz skarbu Jego Królewskiej Mości Edwarda VIII, p. Artur Neville Chamberlain jest pochodzenia mieszczańskiego. Urodził się przed 60-letni laty w Birmingham jako syn zamożnego kucharza i sam w młodości swej trudnił się handlem.

Polityczną jego karierę zaczęła się na dobre w r. 1915, gdy został burmistrzem rodzinnego miasta. Potem kolejno pasował różne dostojne godności, co zaważyło na jego politycznym zdołowaniu, ale i przynależności do wpływowej partii konserwatywnej.

Gdy ktoś chciał zobaczyć obecnego ministra finansów Wielkiej Brytanii „w cywilu”, wystarczy by udał się w jakas pogodną niedzielę nad Tamizę. Spotka tam pana Neville Chamberlaina przy polowie ryba.

Wskazuje nie można tego nazwać łowieniem ryb. P. Chamberlain wychodzi o godzinie 8 rano z domu i spacerkiem zdejmuje na rzecze gdzieś na peryferiach Londynu. O kilka kroków za nim sunie jego lokal, niosąc w jednej ręce wędkę, a w drugiej kilka książek.

P. Chamberlain zarzuca wędkę do wody — i czeka. Od czasu do czasu tylko spojry na „pływaka”, ale cała jego uwaga jest skupiona na książce trzymanej w ręce.

Jest to powieść kryminalna. Bo kancierz skarbu przepada za tą lekturą, twierdząc, że w połączeniu z wędkarstwem, daje on najlepszy wypoczynek nerwom.

W południe, punktualnie o godzinie 12-tej, lokal zjawia się znnowu, zabiera wędkę i książki — i w tym samym porządku odbywa się powrót do domu na lunch.

Nie było podobno jeszcze takiego wypadku, aby lokal odnosił za swym panem choć jedną upolowaną” przeżen rybę.

Lunch, tak samo jak wieczorem obiad, musi zawierać ulubiony przysmak pana Neville Chamberlaina — zieloną sałatę i zawsze poprzedzony jest ostrożnym pytaniem skierowanym pod adresem żony:

— Powiedź mi, czy aby ta sałata nie jest na ocie. Bo wszakże wiem, że mi ocie szkodzi?

I zawsze pada stereotypowe zapewnienie cierpliwie pani Chamberlain, że „ociu w domu nima ani na lekarstwo, a wszystko przyrządza się na cytrynie.

Uspokojony tem zapewnieniem pan dom, zaczyna palisadować swój ulubiony przysmak.

Pani Chamberlain miewa i inne jeszcze kłopoty, ze swym małżonkiem. Specjalnością tego wybitnego polityka i znakomitego kierownika resortu finansów państwa, jest notoryczne zamieszanie kluczy.

Ileż to razy już p. minister nie mógł otworzyć w biurze swego biurka, a równocześnie pani Chamberlain była „odcietą” od domowej spiżarni, dlatego że pan Chamberlain wziął przez pomyłkę — zamiast swoich — gospodarskie klucze swojej małżonki.

Pani Chamberlain przestała się już denerwować tego rodzaju „niespodziankami”. Pan Chamberlain nie denerwował się nimi nigdy. Bo jest człowiekiem spokojnym i zrównoważonym.

Argus

Wśród krzywdy ludzkiej, wołającej o sprawiedliwość W kularach Sądu Pracy

Łódź, w czerwcu. Wchodząc do gmachu sądu, odczuwa się dziwną atmosferę. Atmosferę leku, rozpacz, krzywdy i odrobinę nadziei. Wystarczy spojrzeć na twarze ludzi, skupiających się na korytarzach.

Wszystkie sfery są reprezentowane. Gruba, dostojna ubrana i mało o brzydkiej, ałajanej twarzy, z oczyma niespokojnie biegającymi — obok wyzywającej i w stroju i w guście dziewczynki ulicznej.

Kto chce poznać jeszcze jedno oblicze Łodzi — miasta pracy, musi zbieść do Sądu Pracy. Wycieczka ta można dowiedzieć się o warunkach, w jakich tworzy się był łódzki robotnik, niż w fabrycznej sali, z odczytu o mądrym tytu-

le, czy z wiciu. Na parterowym korytarzu Sądu Okręgowego, przyległym do Sądu Pracy w dni, w które przypadają sesje, panuje tłok.

Publiczność stanowią przeważnie robotnicy. Przedmiot sprawy — typowy. Przeważają sprawy o wypłacie za niedozgodny brak wypowiedzenia, urlopy, stawki.

W każdej sprawie przed sądem przesuwa się korowód świadków. Jedni to towarzysze pracy powoda, przeważnie już zredukowani, a drugi strona personalna lub krewni powoda, w dużym stopniu od niego zależni i starający się przechylać szalę na jego korzyść.

Z dziesiątków spraw widać, jak

bardzo papierowymi są w praktyce ustawy i przepisy. Dzień pracy 10-cio, 12-to i 14-godzinny nie należy do rzadkości. W sprawach o dopłatę do obowiązujących stawek, pracodawca zwykle broń się sukramentalnym sposobem: „był zły z tym, stawki nie wybrał”.

Różne są sprawy. W jednych i tych jest większość — krzywdy, pracownika jest wyrażona. Sa i innych mniej i pozacierana. Sa i ta- Sad stara się zwykle najpierw strony pogodzić. Nieraz pracodawca, który na początku zaklina się w przyszłości świętości, że nie jest winien, coła się i w końcu krakowskim targiem zgadza się zapłacić pewną sumę, stanowiącą tylko część zaskarżonej pretensji.

Obok spraw robotniczych są i inne. Oto staje przed sądem służąca. Służyla 4 miesiące i „pani” nie zapłaciła jej pensji, która wynosiła na miesiąc aż... 10 zł.

„Pani” — ogromna, tęża kobiecie — nie chce się wdawać w żadne dyskusje i oświadcza, że „odracza sprawę na świadków”.

Dopiero sędzia musi jej wytłumaczyć, że sprawa może odcroczyć Sąd, a nie strona i wydobycia z niej wreszcie, że wedle niej nie jest winna, bo służąca stukała umywalkę, więc tej ona z pensji potrąciła.

Z wielkim wysiłkiem udaje się wreszcie otrzymać zgodę „pani” i płaci na miejscu i odchodzi zgod-

nie ze służką. Obok spraw o setki i tysiące złotych znajdują się także takie, gdzie przedmiot sporu nie przekracza 5, czy 10 zł. I rzecz dziwna, czasem walka jest tu bardziej zażarta, niż w sprawach o większą kwotę pieniężną. Może tłumaczy się to tem, że zażarci o mniejsze kwoty powstają conajmniej wśród przedstawicieli tej samej sfery.

Koło godz. 16-tej mała salka rozpraw i korytarz, służący jednocześnie za poczekalnię posłuszeza.

Sesja skończona. Jutro, pojutrze przesunie się znów niekończący się wielki łańcuch sporów.

Historyczny słup gdzie Polska zaślubiła morze

Skronny słup z rzeźbionym napisem, wchwy na brzegu morza polskiego w dniu objęcia Pomorza przez wojska polskie, w miejscu, gdzie nastąpił zaślubiny morza z Macierzą, przewieziony został do muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

W miejsce historycznego słupa postawiono w tym samym miejscu rozmiarowy słup i wbiły w miejsce starożytny na historycznym brzegu w Pułku.

Napisy na zastępczym słupie są te same co na przewiezionym do Warszawy.

K. NORDEN

KOBIETA

PLACI...

Wacław Radwicz walczył po ślubie tracił i zabrał powódź się karyerę i miłość. Przegląd go nielubia, ale podziwia i bogata Matylda Kościelnicza.

Żona Radwicza, Matylda, pracuje w instytucji Wydawniczym, którego dyrektorem jest Michał Wacław, ojciec 10-letniej Łucji. W ramieniu z Matyldą Wacław, potężnie władca swego ośrodku, skarży się na samotność i opuszczenie.

— To mało interesująca osoba... — Uważam, że jest bardzo sympatyczna i inteligentna... — Słyszałem, że to straszna plotkarka — asekurowałem się Worhagen, na którym ciernie skóra, aby Radwiczowa nie wygadała się w czemś o Teresie.

— Tego nie zauważyłam... — I nieaktowna... — Tego również nie zauważyłam!... — Muzyka umiła. Tańczące pary powróciły do stołków. Matylda była zamyślona i sztywna, pani Dada rozgrzana i roześmiana.

Cudowne tango! Prawda, panie Wacławie? Zbły teraz zagrał walc... jakiegoś upajającego strasowskiego walcu... Worhagen narzucił na obnażone ramiona i płeć żony pelerynkę z umaków.

— Zgrałaś się, Daddik! Uważaj na siebie... — Nie nudzi! Każ mi podać lodów! — Nie teraz! Zaziebiś się!... — Zł tam... ci tam... zaziebiś się... — zabawnie przedrzeźniała męża.

— Wczoraj skarżyłaś się, że cie gardło zaczyna boleć... — To było wczoraj!... Dzisiaj chce tańczyć i pić szampana! Zazik! Każ zamrozić „Pommyrę Sec”.

Matylda spod napój opuszczonych powiek obserwuje ich baczenie.

— Ciekawam — myśli — czy on przejmie się również goraco tem, że Terenia wygląda już jak cień. Ta w wiosenny wieczór naraduje w tumakach... zamawia szampana... a Terenia w trzaskającej mrozy chodzą bez kawalka futra... — Uczuciowo — z pewnym brakiem logiki — solidaryzuje się — ona — małżatka z przyjaźnielką żoną — przeciwnie tegoż małżonka — i chociaż niby to Worhagenowa jest zdradzana i oszukiwana, Matylda ma wrażenie, że krzywdą dzieje się nie jej, ale Teresie.

Worhagena denerwuje to ukradkowe spojrzenie Radwiczowej. Radzy wydostać się stąd jak najprędzej. Tymczasem Daddie zachciało się walcu, lodów i szampana!

Advokat wydobyla z kieszeni kamizelki złoty, płaski zegarek: — Daddik, musimy już iść do domu... — A to co znowu?! — obruszyła się żona — ani mi się śni!

— Mam rano sprawę w sądzie! Muszę wstać bardzo wcześnie, żeby sobie jeszcze przedtem przejrzeć pewne akta! I dla ciebie teraz lepiej, jeżeli bedziesz się oszczędzała... No, idziemy!

— To sobie idź sam! Ja zostanę! — Daddik! bądźże rozsądna! — Nie chcę być rozszadna! — tupie nóżka „Daddik” jak rozkapryszony dziecko — dał mi święty spokój!

Worhagen ma chmurę nieścisłości brwi i zacięte gniewne usta. Pani Dada krzywi się jak do płaczu. Radwiczowa uśmiecha się ironicznie.

Pani Matylda bieskawicznie decyduje się zaprowadzić na sytuacja. I ona spogląda na swój zegarek — w ramce z brylantów, na platynowej branzolecie.

— I na mnie już czas! Czuję się dzisiaj nieszczerze! A państwo Radwiczowie czy zamierzają pozostać? — O, nie! i my idziemy! — odpowiada pośpiesznie Wacław za siebie i za żonę.

W ten sposób kwestja jest przesadzona. Towarzystwo rozbita. I pani Dada nadąsana musi złożyć się na zawieszanie: jej zdaniem, powrót do domu.

Kelner zjawia się z rachunkiem. Wacław pomimo protestów Worhageny i Kościelniczek, płaci wszystko.

Wacław zachowuje się biernie i nie bierze udziału w tej dyskusji.

— A gdyby Wacław nie zapłacił wszystkiego? — dreczy Radwiczowa przykrą wpatwioną — to czy Wacław pozwoliłby, aby Kościelnicza za niego płaciła? A może onby za nią zapłacił z pieniędzy, które wziął od mnie?

I sama już nie wie, co by wołała. I jedna i druga ewentualność jest drażniącą i upokarzającą.

Wychodzą razem wszyscy. Worhagen prowadzi pod ramię znowu bardzo troskliwie.

— Uważaj, Daddik, żebyś nie potknęła się!... To dla ciebie mogłoby być teraz bardzo szkodliwe... Matylda nie może powstrzymać się od uwagi:

— Jakż z pana mecenasa wzorowy małżonek! — Powinna mnie pani stawiać zawsze za wzór swemu mężowi! — mówi ostro Worhagen, który wzorem dobrze ironię, zawarta w odczuciu się Radwiczowej.

Pociąg wymierzony jest dobrze. Matylda blednie. Szpiegującymi oczyma śledzi krzyki Wacława, pomagającego Kościelniczek iść do domu.

— Zapewne odwieziesz pania Kościelniczą do domu? — zwraca się nagle do męża. — Mnie w takim razie będzie towarzyszył pan dyrektor... — Z rozkoszą, pani Matylda — woła Wacław.

Wacław nie wie, co ma mówić. Na szczęście — niemieci wpatwioną przeczyna Kościelniczą: — Panie dyrektorze! wierze, że pan wołałby towarzyszyć uroczym młodzieńcom, a będzie pan zmuszony chyba odwieść mnie... Bo państwo Radwiczowie oczywiście powrócą razem... — Matylda znowu jest pobita. I właśnie dzięki temu szlachetnemu taktowi pani Matyldy — kłebi się w niej nieważność.

— Hipokryta! Wie, że on jutro wrzeczyli do niej! I dlatego odstępuje mi go dzisiaj wspaniałomyślnie, mojego własnego męża!

Wacław walczył takśkowie. Kiedy samochód podjechał, Radwicz szarpnął żonę szorstko za ramię i niemal że wepchnął do wnętrza wozu. Matylda odsunęła się na drugi koniec głównego siedzenia, bo przez moment miała takie wrażenie, jakby Wacław chciał ją uderzyć.

Zafraśnely się drzwiczki auta. Szofer zakreślił kierownictwa i ruszył. Teraz Wacław mógł już dać u-

— Dlaczego włożysz się po nocy z Wacławem? — Nie krzyż! — Mów natychmiast, dlaczego to robisz?!

— Powiedziałam — przysnułam się do żony i ścisnął ją za rękę do boku.

— Puść moja rękę! — Odpowiada! — Mogłabym zażądać od ciebie również odpowiedzi! Dlaczego ty z Kościelniczą...

— Nie wykreślasz! — Nie zamierzam wykreślać się. Nie doświadczyłam ci w tem, ale nie załamaj mi na tem, aby szofer był wtaimczony w nasze intymne sprawy. Wiele może poczekasz parę minut, aż znajdziemy się w domu...

— Nie oszukasz mnie! — Wcale tego nie pragnę... Nie doświadczyłam ci zresztą w tej dziedzinie!...

Kiedy takśkwa zatrzymała się przed domem — Wacław dyszący gniewem i irytacją wyskoczył pierwszy z auta i nawet nie podał żonie ręki przy wysiadaniu.

— Masz drobnę? — W milczeniu wyjęła z portmonetki pięćdziesiąt złotych i podała mu.

— Po schodach Wacław biegł pierwszy, nie troszcząc się, czy się Matylda przypadkiem nie potknę w ciemności.

Nie zdążyła jeszcze założyć i kapelusza, kiedy zawołał:

— Może raczysz się teraz wytłomaczyć? — Wobec twojego zachowania mogłabym nie tłomaczyć się, ale jeżeli chcesz konieczne...

Sięgnęła po swoją torebkę, te paryska, którą otrzymała w prezencie od Wacława i wrzuciła między trzy pięćdziesiąt złotych banknoty.

— Masz! — Wzięła bez wahania, ale zapytała: — Co to znaczy?

— Zadałeś, abym wzięła zaliczkę. Wacław dał mi te pieniądze, ale jednocześnie prosił, abym z nim poszła do kina i na kolację... Mogłam odmówić.

Najwięcej typów nordyckich jest - w Polsce

Ciekawych rzeczy dowiedzieć się można na Wystawie Eugenicznej

Wchodząc na Wystawę Eugeniczną w Warszawie (w gmachu kasyina garnizonowego), odrzućmy politykę i wzmocnijmy płaski, że słowami Marszałka Piłsudskiego, jakie wygłosił dnia 10.11.1923 r.

„Zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym, silniejszym, to nasze zadanie”. A opodal leży na stole maszynopis dzieła prof. Różyckiego p. t. „Podstawy biologiki Eugeniki”. Karta, głosząca, że książka jest niewydana spowodowała, braku funduszy...

Przechodzimy koło tablic, na których zaleśkane człoki ludzkiego ciała są widomym rezultatem nieleczonych kili, gruźlicy, lekomyślnie zawieranych małżeństw. — Ciekawe są tablice przodków — mówi p. Julia Sandalowa — abo wienka medycyny, spełniająca na Wystawie rolę „ci-cerone”.

Tablice przodków ludzi sławnych, Bacha, Mozarta, Darwina, wykazują, że rodzina, w której urodził się geniusz, posiada o wiele więcej potomków nieprzeciętnie zdolnych, niż rodzina, niemająca się poszczęślić wybitnym talentem. A więc genialność jest w pewnym stopniu dziedziczna! Zatrzymujemy się przed tablica-

mi, na których czerwieniela i błękitniela rozmaite kółka. Dzięki objaśnieniom p. Sandalowej, zaczynamy one przemawiać do nas zrozumiałym językiem. Okazuje się, że np. głuchoniemota jest dziedziczna. Nie znaczy to, że dzieci głuchoniemego muszą być obciążone tem kalectwem, ale kalectwo to zjawia się napewno w pierwszym, drugim, a nawet czwartym pokoleniu. To samo tyczy się albinizmu, żółtaczki, wargi, idiosyncrazji, co raków, truskawek itd.

Ala najeśkawsze, że dziedziczne są również bliźniacze porody i przewaga urodzeń chłopców nad dziewczętami — lub odwrotnie. Kaszmowi poświęcono kilka tablic, z których wynika, że zupełnie czysta rasa w jakimś kraju — nie istnieje. A owoch wymarzonego typów nordyckich najwięcej jest... w Polsce, na Pomorzu. Każda rasa posiada swoje typy

Czerwonoskóry gość w Białym Domu

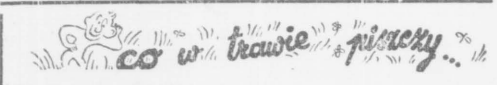


Prezydentowi Rooseveltowi złożył wizytę w Białym Domu w Waszyngtonie młody człowiek, który przyszedł do stołecznego pałacu swego wielkiego białego kolegi. Na zdjęciu: prez. Roosevelt z żoną swego gościa.

Z ostatnich strajków we Francji



Kucharze jednej z największych restauracji paryskich spędzili czas — podczas ostatnich strajków we Francji — na namiętej grze w bridge'a.



Obecnie podczas rewizji celnej będzie można często usłyszeć rozmowę w tym rodzaju:

- Co pan wiezie w tej szklanej rurce?
- Bakterie.
- A na co to pana?
- Na cholera!

Tajemnica lekarza

Znany internista warszawski, doktor M., lubi dobrze zjeść i jeszcze lepiej wypić. Przed paroma dniami zeznał się do niego po poradzie jeden ze znajomych.

Lekarz zbadał pacjenta i oświadczył kategorycznie:

- Powinien pan stosować ścisłą dietę. Poza tem nie wolno panu absolutnie pić alkoholu! To panu szkodzi...
- Jakiż to — protestuje pacjent. — A przecież pan doktor sam...
- No tak — przerwał doktor — ale mi to też szkodzi!

Min. Starbu ogłosiło listy przedmiotów, które wolno sprowadzać z zagranicy bez specjalnych zezwoleń przez widzianych ostatnimi rozporządzeniami importoweli. M. in. wolno przywozić bez cła kultury rozmaitych bakterij.

Radosny przyjaciel Polski Gilbert Keith Chesterton

Jedną z najoryginalniejszych postaci w literaturze europejskiej, był niewątpliwie zmarły w niedziele, znakomity pisarz angielski, gorący przyjaciel Polski, Gilbert Keith Chesterton. U nas po raz pierwszy zwrócił na Chestertonia uwagę Stanisław Brzozowski. Były to jednak spostrzeżenia fragmentaryczne, zaświadczające istnienie tego pisarza. Dopiero ogłoszony na łamach „Prawdy” przekład powieści Chesterton, dokonany przez W. Rzymowskiego, „Człowiek, który był czwartkiem”, wydanej pod zmiennym tytułem „Delegat anarchistów”, mogł zbliżyć czytelnika polskiego do angielskiego autora. Niestety, Warszawa nie doceniła wów czas oryginalnego utworu. „Delegat anarchistów” został przyjęty, jako pewna odmiana kryminalnej beletrystyki Conan Doyle'a.

Następuje wybuch wojny światowej. Stolica okupacji Niemcy. Pisma arabskie i francuskie dochodzą zaledwie do melnychy osła emigracji w Petersburgu. Moskwa i Kijów. Chesterton wydaje w tym czasie książkę propagandową p. t. „Zbrodnie Anglii”. W jednym z jej ostatnich rozdziałów występuje jako zdecydowany obrońca

75 groszy za 16 godzin pracy Czarne życie robotnika rolnego

Od wielu lat robotnicy rolni, szczególnie robotnicy, zatrudniani na roli w sezonie, są najgorszymi płatni o wszystkich innych robotników sezonowych. Z roku na rok obniżają im, bożca kilkadziesiąt tysięcy głów armia bezrobotnych robotników oddaje na rynek pracy coraz to nowe kadry młodych wiejskich, jakanych pracy na równi ze starymi. I stud rodzi się tragedia bezrobotnego chłopca — parłasa, bezkarnie wyżywanego przez zorganizowane ziemianstwo i właścicieli wiejszych gospodarstw rolnych.

Stają przed sobą dwa światy: bezrobotni przez okres zimy dloni, głodni kawałka chleba i obstarzy, pracujący jakanych wiejskiego wysiłku i wedy właścicieli ziemski „oferuje” warunki, które są zawsze przez wygodniactwa chłopów przyjmowane. Najmniejszy strzeż lub protest grozi utratą pracy. Dlatego robotnicy wiejski, w obawie aby nie znaleźć się znow przed widmem skrajnego niedostatku i niedzi, woli za głodową płacę stanąć do pracy.

Stawki dzienne, zależnie od okolic, wahają się od 80 groszy dziennie do 120 zł. W niektórych gminach po-

kie pow. sieradzkiego. W niektórych tygodniach większe dni, to wlokący tak zwane „sprawy leśne”, kiedy dzień nie wydaje się nie raz do kilkadziesiąt skazujących wyroków za kradzieże drzewa z lasów.

Kim są oskarżeni? — I znow kwestia zarobkowa sezonowców rolnych.

75 groszy dziennie, za prawie 16-18 godzin pracy! Jak może żyć człowiek przy podobnej płacy? Człowiek pozostający przez większą część roku bez pracy!

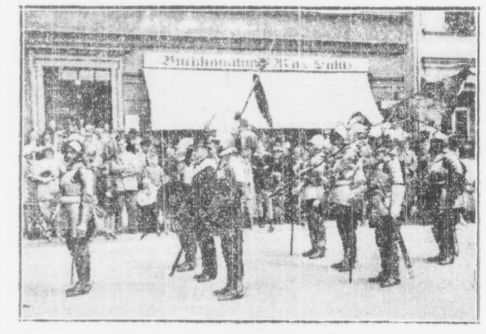
I tu, rozpoczyna swą opowieść życie — życie czarne, widocznie godne tylko sezonowców rolnych. Żyje on w czasie zatrudnienia czarnym chlebem, — i zawsze tylko chlebem. Smaku mięsa zapomniał już dawno. Jego dzieci są na służbie u bogatego chłopca. Żona pracuje jak on od świtu do późnej nocy, za płacę nie raz jeszcze niższą!

Żona w czasie długich miesięcy które mijała u niego jak wieki, dozwolacz nieraz znaleźć dzień pracy, by za zarobiony dzień przynieść żonie chleba.

Inni zamieszkał w pobliżu lasów poproszą kradną — kradną gałęzie, ha, nawet drzewa całe!

Ilustracja to doskonałe sady grodz-

Ciekawy zwyczaj



W Torzau, w Saksonii od niepiątnych czasów obserwowany jest zwyczaj, że nowoobranym burmistrzom obmlewa władze w asyście eskorty honorowej, odzianej w ryckie stroje sprzed 500 lat.

Pierwsza duża izba wypełnia jaz kot maszyn do hafu i sycia. Kilka pochylonych postaci nie zwraca na mniejszej uwagi na przybycia.

Pokój pański S. Na lewo. W małym, pokoku wita młde nauczycielka. Twarz młoda, ale zmęczona i praca ponad ludzką normę podkładały oczy ciemnymi podkowi sińców, a policzki pokryły ciemnymi plamami wypieków.

Nadchodzące wakacje nie przyniosą jej jakiegoś koniecznego wypoczynku: wielu uczniów zdaje na wakacjach, trzeba ich przygotować, napewno przybędą także ci, którzy przy cenzurach otrzymali „poprawki”.

Tyle się mówi i pisze o „nadprodukcji inteligencji”, o życiu magistrów i doktorów w niedzi, poniżej poziomu życia robotnika.

Absolwentka uniwersytetu, która za godzinę pracy o aknie otrzymałaby choćby 50 groszy, jest taskarwim przykładem paradyksów naszych dzwicznych czasów.

Radosne winna być ciężarkiem mierzającym głębie życia. I ona też narodowej może jedne kryterium narodowej energii i twórczości.

Spośród wszystkich naszych przyjaciół zagranicznych Chesterton rozumiał to najlepiej.

Broniac Polski, bronił ten wspaniały pisarz również najeśkawsze źródła, z których życie wyrasta.

Część jego radości i jak kwiat różowej pamięci.

Roman Zrebowski.



Gospodyni w areszcie domowym

uwieczniona przez wesołą sublokatorkę



WARSZAWSKIE

800DA

Pan Jan był mężczyzną stanowczym, panem przez kobiety: był przysmiganym, rozmownym, miłym i miał to „coś”, co decyduje o powodzeniu u kobiet.

Nie dziwnego, że w trzech warunkach pan Jan wciąż zajęty, wciąż rozgrywany, nie miał czasu pomyśleć o małżeństwie. Lata płynęły, a on wciąż myślał o sobie jako o tym, przed którym cały świat stoi jeszcze otworem, i za którego wszystkie kobiety świata wyszłyby, jak się to wytworzyło u nas mowa: „o pocałowaniu ręki”.

Ala nadszedł taki jeden ranek czerwcowy, kiedy pan Jan poczuł się bardzo samotny.

Był to niedzieli ranek i każdy z jego przyjaciół miał już gotowy plan owego świętecznego dnia. Jedni jechali z żoną do znajomych na wieś, drugi obiecał, że spędzi ten dzień ze swym synkiem, który przyniósł dobrą cenzurkę, trzeci poświęcił cały dzień swej dorastającej córce.

Nie lepiej się działo z damskimi znajomościami. Pan Jan przyzywał się przecież myśleć o sobie, jako o tym, za którego wszystkie panie „o pocałowaniu ręki...” — wiecie, nie dziwnego, że brał w rachubę tylko co miłodsze i piękniejsze dziewczęta. A te właśnie, gdy im proponował wspólne spędzenie niedzieli, odpowiadaly: „Indywidualnie się umówimy, że żałuj, ale niestety, już są zajęte...”

Jedna jechała na wycieczkę z dwoma swymi przyjaciółmi, druga towarzyszyła narzeczonemu na wycieczkę samochodową za miasto, trzecia umówiła się z przyjaciółmi na brida.

Słowem, pan Jan poczuł się bardzo samotny, a jednocześnie przewrócił dołbnięty: jakto? on, ulubieniec kobiet, ośzoła salondów i nie ma z kim spędzić niedzieli? to nie słychane...

Po południu udał się melancholijnie sama na przechadzkę po mieście.

Gdy przechodził koło pewnej kamienicy w Alejach Jerozolimskich, zatrzymał się nagle i coś sobie przypomniał:

„Prawda, jest jeszcze panna Musia...”

Panna Musia była to miłutka dwudziestolatka arcydziełką, jednego z biur warszawskich. Mieszkała razem ze swą mamusią wdową i...

kładysz na pewnym towarzyskim zebraniu cały wieczór przelirtowała z panem Janem.

„A możeby tak wsapnę do panny Musi i zaproponować jej przechadzkę?”

Nie było to dla niego trudne, na których widniała tabliczka z nazwiskiem i imieniem Musinej matki.

Panna Musia była w domu i bardzo się ucieszyła. Ucieszyła się też mama panny Musi, wysoka, szczupła brunetka o jasnych oczach i miłym uśmiechu.

Pan Jan zaproponował spacerować, który obie panie się godziły. Wstąpiono na łody, poczem pan Jan został zaproszony na kofolacje do pań.

Odtąd był prawie codziennie w tym domu i pewnego poranka, w jakimś dwa tygodnie po owej niedzieli zdecydował:

„Dzisiaj się oświadczam o pannie Musi...”

Pan Jan trzymał się dawnych obyczajów, więc postanowił położyć o rękę Musi jej matkę.

Wyszły więc do mieszkania pań, powiedział o pannie Musi, którą ma otworzyć drzwi:

— Panno Musio, dziś pomówię z mamą pani, czy nie ma pani nic przeciwko temu?

Głos drżał mu przytem ze wzruszenia. Ale Musia rozważyła jego wpatwienie, rzuciła mu się na szyję i zawołała:

— Nareszcie, o jak się cieszę, nareszcie! Tylko chciejcie! uprzedzić mamę. Dobrze?

Zniknęła. A po chwili wróciła, wiodąc matkę za rękę.

— Ułatwiłam panu zadanie, panie Janie, wszystko sama mamie powiedziałam.

— Kochane dziecko — pomyślał pan Jan.

Matka Musi wyciągnęła ku niemu dłoń.

— Zgadza się, panie Janie — powiedziała wzruszonym głosem — cóż, jest pan o wiele starszy o osiem lat, ale to nie, będzie nam dobrym ojcem dla naszej Musi, prawda?

Chwila ciszy, poczem pan Jan powiedział z uśmiechem:

— Droga pani, jakże wdzięczny jestem panu, że przypomniała mi mój wiek. Tak, będę dobrym ojcem dla Musi i dobrym mężem dla mojej żony.

Grobowiec Dżyngis Chana

odkryto w stepach Mongolii

W Barga, mongolskiej prowincji Mandżurii o 183 km. na północ od miasta Hailar znajduje się częściowo zasypała ziemia i porośnięta chwastami grodziska, które uważane jest za miejsce sławnego zdobywcę mongolskiego z XIII w. Temudżina, znanego w historii pod przydomkiem Dżyngis Chana.

Grodzisko to odkrył Polak z Charkowa, inż. Kazimierz Lubicz - Grochowski, zaś w roku bieżącym daleko-wschodnie towarzyszywo archeologiczne z Tokio organizację ekspedycji, która ma zająć się odkopaniem tego miasta. Wstępne studia i badania już są prowadzone na miejscu przez specjalną komisję.

Odkrycia miasta „Dżyngis Chana”, gdzie według podań znajduje się grób wielkiego wojownika, inż. Lubicz-Grochowski, jest znanym archeologiem i jednym z założycieli towarzystwa studiów nad Mandżurią, które zamieniono obecnie na muzeum państwowe Mandżukuo.

Dalekowschodnie towarzystwo archeologiczne w Tokio, pozostające w stosunkach naukowych z wielu uniwersytetami w Ameryce i Europie, do prac nad odkopaniem grobowca Temudżina ma zaprosić także uczonych cudzoziemców.

Było sobie ciche mieszkanko w domu nr. 49 przy ul. Chmielnej w Warszawie. Nie widać było nikogo. Wprawdzie byli tam jakiś panowie, ale chcieli po schodach na palcach, więc nikomu nie do tego.

Nie było nikogo w mieszkaniu, a widać było, że to jest mieszkanie, w którym mieszkała panna Musia, wdowa po lekarzu.

P. Maria Cz. wyszła z domu i poszła do pracy. Była to młoda kobieta z wyśmienitymi aspiracjami, zbyt ładna jednak na to, by tego rodzaju dane były dla właścicieli mieszkania wystarczające i chroniły przed wglądem w bliższe życie.

Ki-tyś p. Maria Cz. składała zamełowania w komisariacie, oskarżając p. Stefanię K. o to, że uwierzyła ją w pokój zamieszkały na kluczu. Rzecz w tym, że p. Maria Cz. uczyniła odkrycie, iż sublokatorka jej zbyt często odwiedzają różni panowie, przeto chciała się jej pozbyć. W odwet za to p. Stefania K. zaczęła ją szantażować.

Pewnego razu doszło między paniami do awantury. P. Maria Cz. chciała telefonować o pomoc do swego znajomego inż. J. ale p. Stefania wyrwała jej słuchawkę, wpełniła ją do pokoju i zamknęła na klucz. Tak p. Maria szantażowała parę godzin, aż wreszcie złożyła.

sam przyszedł nie wzywany i uwolnił ją z zamknięcia.

Przeprowadzone dochodzenie i połączono p. Stefanię K. do odpowiedzialności karej z groźnego artykułu 248 k.k., który przewiduje karę do 5 lat więzienia za pozabawienie innej osoby wolności.

Proces znalazł się wczoraj na wkanie sądu okręgowego. P. Stefania wolała się nie stawiać, ale przez Przybyłowski, prowadzący rozprawę, pociągł ją doprowadzić przez policję.

Około południa p. Stefania została dostarczona pod eskortą do pensjonatu przy ul. Szpitalnej, gdzie obecnie zamieszkuje. Jest to elegancka blondynka o posażowych kształtach. Nie panuje nad sobą, i pokrywa zdenerwowanie niekoniecznymi szaleństwami toaletowymi przy pomocy pudru i karminu. Wózy wywołuje wreszcie sprawę. Przyszedłszy rozpoznać od monitu, żądając oskarżenia wyjaśnić, czemu się nie stawiała do sądu.

— Chora jestem na serce i nie mogę się wzruszać — oświadcza.

— Wykładał?

— Osiem klas gimnazjum.

— Zawód?

— Aktorka, tancerka kabaretowa.

— Karana?

Ze sportu

Gwardja lekkoatletów

w walce o paszport olimpijski

Komisja sportowa PZLA, wyznaczyła w poniedziałek zawodników, którzy dopuszczeni zostali do przedliminacji eliminacyjnych zawodów lekkoatletycznych w dniach 28-29 b. m. na stadionie WP w Warszawie.

Niedziela: 400 m — Białkowski (Poznań), Koźłowski, Maszewski, Szefer (Warszawa), Sławk (Lwów); 100 m — Tesiorowski (Poznań), Zasłona (Białystok), Radwanski (Łódź), Łopuszanski, Trojanowski (Warszawa); kula — Hejczykowski (Poznań), Imięta (Łódź), Fiedorowski (Witów), Gierutty, Siedlecki, Fabis (Warszawa); skok w wys. — Hofman (Poznań), Gierutty, Pławczyk (Warszawa), Chmiel (Słask); Niemiec (Lwów), Kalinowski (Pomorz); 1500 m — Orłowski, Stokłoski (Słask), Noji, Skowroński (Warszawa), Kozłowski (Białystok), Janowski (Poznań); trósk — Luckhaas (Białystok), Hofman, Nowak (Poznań), Hanke (Warszawa); oszczep — Turczyk (Poznań), Łokajski, Pławczyk (Warszawa), F. Mikrut (Pomorz), Wołkiewicz (Witów); płotki — Maszewski, Kozłowski, Hanke (Warszawa), Gasiowski (Poznań).

Poniedziałek: 110 m płotki — Niemiec, Haspel (Lwów), Węzorek (Wilno), Osztar (Kraków), Twardowski, Pałker (Warszawa); tyżka — Sznajder (Słask), Morozewicz (Lwów), Kłak, Jawczyk (Warszawa), Zakrzewski (Pomorz); 500 m — Kucharski (Lwów), Janowski, Gasiowski (Poznań), Kuzniński, Maszewski, Jurkowski, Majewski, Keniński (Warszawa), Stankiewicz (Białystok); dysk — Tłenier, Hellasz, Kotowicz (Poznań), Kozłowski (Białystok), Fiedorak (Witów), Imięta (Łódź), Siedlecki, Gierutty (Warszawa); 200 m — Koźłowski, Trojanowski, Łopuszanski (Warszawa), Sławk (Lwów), Bi-

niakowski (Poznań), Zasłona (Białystok); skok w dal — Hofman, Nowak (Poznań), Pławczyk, Hanke, Szczepiński (Warszawa), Węzorek (Wilno), Luckhaas (Białystok); 5 km — Noji, Witkowski, Wirus, Bodal, Duplikci (Warszawa), Gwóźdź, Hartlik, Stokłoski (Słask), Półtorak (Białystok), 4 x 400 m — drużyna reprezentacji na (Białkowski, Kucharski, Sławk, Koźłowski, rez. Maszewski) przeciwko drużynie kombinowanej.

W drugim dniu zawodów odbędzie się również bieg 35 km dla maratończyków, a tymczasem już dzisiaj rozpocznie się walka o mistrzostwo w 400 m. W tym celu biegacze belijscy, którzy będą przeciwnikami dla Kucharskiego i Noji.

W ostrej walce z przeciwnikami z granicy, mając przy tym na uwadze możliwość zdobycia legitymacji olimpijskiej, nasi zawodnicy mogą osiągnąć całkiem doskonałe rezultaty, które w przedwziewie kłopot wprowadzić mogą władze naszego Komitetu Olimpijskiego.

W kłopot — dlatego, że dla lekkoatletów przewidziano tylko szczupłą ilość miejsc, a tymczasem już dzisiaj mamy szereg zawodników, którzy na wyjazd zastąpią ponad sześćset wapiłości.

Ci, którzy niechcą iść, muszą, to Kucharski, Noji, Pławczyk, Łokajski, Turczyk i Luckhaas, a przecież oczekiwane jest jeszcze więcej olimpijskich rezultatów ze strony Sznajdera i Węzorki (obaj trenowali w maratonie, Nowaka w tróskach, Hellasza i Gierutty w rzutach, no i od czwórki biegaczy w sztafecie 4 x 400 m).

partia dla „Rekina”. Nie odrzuć ją o tym razem i ojciec i ludzie namówili ją. Uwierzyła, że dla dziecka będzie najlepiej, jeśli będzie miało ojca. Tak... Kobiety umięją się poświęcać. Jestem pewien, że nie kochała Zawiejskiego, że małżeńska oferta przyjęła z rezygnacją, w imię swego dziecka.

W dwa czy trzy miesiące potem umarła przy pogotwie...

Sprawdził, że spóźniła się o cztery dni, obdarzając mnie wolnością. Na drugi dzień po uwięzieniu mnie wyroku ruszyłem w daleką podróż powrotną. Postanowiłem, choćby siłą zabrać to nieszczęśliwe dziecko i odjechać gdzieś jaknajdalej, choćby aż do Europy, do swej ojczyzny.

Po długich miesiącach rozpacz i męki, poczułem nagle w sobie jakieś tajemnicze siły do dalszej walki o moje i jej szczęście. Umiałem sobie powiedzieć, że należy zrezygnować z krwawej zemsty. Byłem człowiekiem Zachodu, a jednak przeżywałem się i przestałem myśleć o wielkiej rozkoszy zobaczenia Zawiejskiego z przetrzaskaniem czaszką...

Tak, sprawdził, że spóźniła się. Przybyłem o dwa tygodnie zapóźno.

Margeryta pochowana. Ojciec jej, „Rekin” i dziecko — odjechał na Wschód. Pożegnali ze strony nazwiste.

„Rekin” nie miał prawa do spadku. Złoto było własnością mego dziecka. On był przybrany ojcem i sroawował opiekę i nad dzieckiem i nad

— Nie.

— A w Krakowie dwa tygodnie aresztu?

— To wyjątkowo. Upiłamy się wtedy...

— Czy oskarżona przyznaje się do winy?

— Nie. Przy drzwiach zamkniętych wszystko wyjaśnię.

Przewodniczący jednak nie znalazł podstaw do zarządzania tajności rozprawy-skoru chodzą o pozabawienie kogoś wolności.

Wszystko co p. Stefania ma do powiedzenia, może powiedzieć przy drzwiach otwartych.

Oskarżona wybuchła:

— Ona podaje się za wdowę po lekarzu Akuszerki! Żadną akuszerką się nie namięt! To ona prowadzi się niemoralnie, przyniósł gości... bierze pieniądze. Oskarżyła mnie przez złość, bo jej przeszkadzałam w romansach.

Cóż mówi poszkodowana potężnej postaci, niemniej ułamowana osoba, przesłuchana w charakterze świadka?

— Ta pani, ledwie się wprowadziła, przysłał zaraz z policji obyczajowej z zapytaniem o nią, — mówi.

P. Stefania zrywa się z wyplekami i twierzy:

— Jak pani śmie! To do pani przychodził goście!

I na tem informacje dotyczące tajemnic mieszkanka domu nr. 49 przy ul. Chmielnej wyczerpują się.

Jest wprawdzie świadkiem inżynier J. ale sad bada go tylko co do faktu będącego przedmiotem sprawy. Widział, przyszedłszy do p. Marii Cz., że p. Stefania rozmawia spokojnie w przedpokoju przez telefon, a p. Maria jest zamknięta na klucz od zewnątrz w swoim pokoju. Przekreślił tkwiący w zamku klucz i uwolnił placzącą niewiastę.

Sprawa wyjaśniona.

Sąd skazał p. Stefanię K. na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

...i pocóż ślepa Temida rani boleśnie niedyskretnym wzrokiem

Wymiar sprawiedliwości niernaz ma do czynienia ze sprawami, na które należałoby przynajmniej oczy, gdyż słoneczność poczuć stałe w kolizji z matrycą litera prawa.

Onegdaj przed sądem w Warszawie stanął państwo G., oskarżeni, wespół ze swą córką Janiną oraz jej koleżanką S., o zeznanie fałszywego aktu stanu cywilnego.

Za kulami tej sprawy kryje się drama. Córka państwa G., Janina, została uwiedzona i gdy przyszło na świat dziecko, rodzice panów postawili ją ratować za wszelką cenę. Jak i przysięgła małżeństwa. W tym celu więc udało się do parafii i ochrzciła tam dziecko, jako swoje, zrodzone z legalnego małżeństwa.

Rządca domu, sporządzając meldunek noworodka, apisał jako matkę Janinę G. i komisarz następnie wrzucił uwagę na rozbieżność między aktem chrztu dziecka i dokumentem meldunkowym.

W ten sposób wszystko się wydało. Zarówno rodzice, jak i p. Janina przyznali się do winy.

Sąd, na wniosek prokuratora, umorzył postępowanie karne na zasadzie

amnestii w stosunku do wszystkich oskarżonych w tej sprawie. Kłopot natomiast wprowadził sprawę przeciw p. Janinie G., który musiał paść tu ołara, gdyż prokurator nie zgodził się na umorzenie co do niego sprawy. Prokuratorowi cini dło i to, że akta stanu cywilnego dziecka musza być, sporządzane tylko już jest obowiązek przesyłowy, a na to potrzeba wyroku karnego.

Sąd skazał więc p. Janinę G. na trzy miesiące aresztu z darowaniem tej kary na zasadzie amnestii.

Prawu stało się zadość. Akt stanu cywilnego zostaje sprostowany i dziecko naderłano prawem pochodzenia i będzie ono zgodnie z przepisami figurować jako dziecko nieślubne, takiej i takiej matki, nieznanego oca.

Czytalcie

„KINO”

44

A. Rymowicz

Porachunki milionerów

Powieść z życia współczesnej Warszawy

Szeryf nabrał niewzruszonego przekonania, że oddaje w ręce sprawiedliwości zbrodniarza. Widzi pan, jak to już po raz drugi popamiętam jeden i ten sam błąd. Teraz najważniejszym dowodem przeciw mnie jest fakt, że po tajemniczej śmierci Zawiejskiego próbowałem uciec zagranicę. I wtedy również zadawano mi to samo pytanie:

— Jeżeli jesteś niewinny, czemu próbowałeś uciekać?

Powót nasz był jednym wielkim triumfem szeryfa. Najbliżsi, dawni, i najlepsi przyjaciele odsunęli się od niego i wyparli się mnie. A Margeryta? Postąpiła z nią niefelnie. Z nią i z dzieckiem, które miało wkrótce przyjść na świat. Nie powiedziała mi mianowicie, że została schwytana. Wymyśliła bajeczkę o walce, jaką stoczyłem z pościgiem o i mojej śmierci. Nie mam o to do ludzi pretensji. Chciano jej dobra

i szczęścia. Mnie przecież czekała szubienica. Pocóż miała przeżywać mękę oczekiwania na sąd i na wyrok? Ludzie postanowili, że umrę dla niej wcześniej i jakoś ładnie, niż w petli stryczka.

Nie wiem nawet, czy rozpaczala, czy płakała po matce. To była dzielna dziewczyna i jestem pewien, że umiała znieść heroicznie straszny cios, jaki ją w życiu spotkał.

Au szeryf, ani sędzia nie chcieli mnie trzymać w miejscowym więzieniu. Należało mnie „zlikwidować” jaknajprędzej i bez rozgłosu. Wyznaczono mnie aż do Flagstaff — oddano w ręce tamtego sądu. Słuch po mnie zaginął...

Cóż dalej ze mną się działo? Ano — najważniejsze to, że, jak pan widzi, ominęła mnie szubienica. Ludzie w tamtych stronach mniej byli zawiści i dzięki temu chętniej uwierzyli w moje opowiadanie. A zresztą i tym razem zjawił się z pomocą John. Ten jeden nie opuścił mnie. Wierzył mi i uczynił więcej, niż mogłem się spodziewać. Stał jako świadek i — zdołał obalić me, eparte tylko na domysłach wywoły oskarżenia.

Wiec ze mną, jak pan widzi los postąpił łaskawie. Darował mi życie. A Margeryta?

Oddano jej w spakku po mnie część złota, znalezione przy mnie. Dwie drugie części przechował dla mnie John i — wyszedłszy z więzienia w Flagstaff rozporządzałem nie tylko wolnością, ale i dużym majątkiem.

Margeryta, młoda wdowa, była teraz dobra

partia dla „Rekina”. Nie odrzuć ją o tym razem i ojciec i ludzie namówili ją. Uwierzyła, że dla dziecka będzie najlepiej, jeśli będzie miało ojca. Tak... Kobiety umięją się poświęcać. Jestem pewien, że nie kochała Zawiejskiego, że małżeńska oferta przyjęła z rezygnacją, w imię swego dziecka.

W dwa czy trzy miesiące potem umarła przy pogotwie...

Sprawdził, że spóźniła się o cztery dni, obdarzając mnie wolnością. Na drugi dzień po uwięzieniu mnie wyroku ruszyłem w daleką podróż powrotną. Postanowiłem, choćby siłą zabrać to nieszczęśliwe dziecko i odjechać gdzieś jaknajdalej, choćby aż do Europy, do swej ojczyzny.

Po długich miesiącach rozpacz i męki, poczułem nagle w sobie jakieś tajemnicze siły do dalszej walki o moje i jej szczęście. Umiałem sobie powiedzieć, że należy zrezygnować z krwawej zemsty. Byłem człowiekiem Zachodu, a jednak przeżywałem się i przestałem myśleć o wielkiej rozkoszy zobaczenia Zawiejskiego z przetrzaskaniem czaszką...

Tak, sprawdził, że spóźniła się. Przybyłem o dwa tygodnie zapóźno.

Margeryta pochowana. Ojciec jej, „Rekin” i dziecko — odjechał na Wschód. Pożegnali ze strony nazwiste.

„Rekin” nie miał prawa do spadku. Złoto było własnością mego dziecka. On był przybrany ojcem i sroawował opiekę i nad dzieckiem i nad

(D. c. n.)

Bieg naprzetał „Dzien. Białostockiego” — jedną z czołowych imprez sportowych w woj. białostockim

Do sekretariatu B. O. Z. L. A. (ul. Legionowa nr. 2) napłynęły pierwsze zgłoszenia do biegu naprzetał „Dziennika Białostockiego”, który odbędzie się w przyszłą niedzielę dn. 21 go czerwca r.

W.K.S. „Jagiellonia” w Białymstoku zgłosiła narazie następujących zawodników: Juliana Strzałkowskiego, Oufrego Półtoraka, Henryka Łukasewicza, Leona Konopke, Witalisa Fi-

lipka, Michała Osieńskiego i Ty-

lende. Pisemne zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem sekretariatu B.O.Z.L.A. (Legionowa 2) najpóźniej na 48 godzin przed datą biegu. W zgłoszeniu zawodników i grup do biegu należy dokładnie podać, w której grupie zawodnik zamierza startować. Ustanawia się nagrody przechońdnie drużynowe „Dziennika Białostockiego” dla każdej grupy oraz stała w postaci wartościowej nagrody dla najlepszego biegacza.

Zapisy do szkół doksztalcających

Zapisy do publicznych szkół zawodowych doksztalcających odbędą się w dniach 20 i 21 bm. w godz. 16—18 oraz 22 bm. w godz. 8—12 i 16—19. W dniu 23 bm. o godz. 8 rano rozpoczyna się egzaminy. Nauka w szkołach bezpłatna.

Popis chórów i orkiestr szkolnych

We czwartek, dnia 18 b. m. o godz. 16 min. 30 na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się popis chórów i orkiestr miejscowych szkół średnich i powszechnych. Protektor nad popisem objeła p. wojewodzina Paśławska.

Karty rowerowe

Ważność kart rowerowych, wydanych w roku 1935 została przedłużona przez ministerstwo komunikacji w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych na termin nie określony, wobec czego o przedłużeniu na rok 1936 ważności wydanych w 1935 r. kart rowerowych ubiegać się nie należy.

Most na ul. Kupieckiej

Zarząd Miejski przystąpił do budowy nowego mostu nad Białką przy ul. Kupieckiej. W związku z tem przystąpiono do rozbioru starego mostu nr. 42, który położony jest przy samym moście.

Smiertelny upadek z balkonu

Wczoraj przedpołudniem 62-letnia Małka Tabolińska, lokatorka domu przy ul. Kilińskiego 11, trzejąc koźuch na balkonie 2 piętra, przeclzyła się poza ogrodzenie i spadła na bruk, doznając ciężkiego potłuczenia i wstrząsu mózgu. Pogotowie P.C.K. w stanie groźnym przewiozło ją do szpitala św. Rocha, gdzie nie odzyskałszy przytomności zmarła.

Egzaminy wstępne w Gimnazjum Państw.

Im. Anny Jabłonowskiej

rozpoczną się

22 czerwca o godz. 8-iej

Lista kandydatek do egzaminów zamknięta.

Przedstawiciele Komitetu budowy „Domu Ludowego” im. J. Piłsudskiego u ministra Kościalskiego

Jak już donosiliśmy, w poniedziałek byli przyjęci w Warszawie przez ministra opieki społecznej, p. Kościalskiego go-p. Wojewoda i prezydent miasta p. Nowakowski, którym towarzyszyli członkowie komitetu budowy „Domu Ludowego” w Białymstoku — dyrektor Biblioteki Miejskiej p. Echeński i nac. Seredyński.

Delegacja interweniowała w sprawie przyznania 50.000 zł. dotacji z Funduszu Pracy na robocizną przy budowie „Domu Ludowego” im. J. Piłsudskiego i prosiła o pomoc w u-

zyskaniu pożyczki długoterminowej w wysokości około 150 tysięcy w jednej z państwowych instytucji kredytowych. Uzyskanie tej sumy wystarczyłoby na całkowite wykończenie budowy „Domu Ludowego”.

Minister Kościalski postraktował nader życzliwie petycję, okazując wielkie zainteresowanie się stanem dotychczas dokonanych robót, przyczem oświadczył, że w najbliższych dniach udzieli konkretnej odpowiedzi na prośbę Komitetu.

Sześciu fałszywych zakonników stanie przed sądem

Urząd Prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku sporządził akt oskarżenia przeciwko 6 osobom, które ubrane w habitus zakonny, zbierały ofiary na terenie całej Polski rzekomo na rzecz zgromadzenia Braci Misionarzy Kresowych św. Franciszka.

W końcu zeszłego roku jeden z nich zawił do Białegostoku. Starszy posterunkowy, Władysław Siejkowski dowiedział się, że w jego dzielnicy jakiś osobnik, ubrany w czarny habit zakonny, otrzymuje gotówkę nie zapisuje ani też nie daje pokwitowań, zatrzymał go.

Zatrzymany okazał legitymację, wydaną przez amerykański Urząd prowincjonalny Zgromadzenia Braci Misionarzy Kresowych św. Franciszka (delegatura na Polskę w Tarnopolu) na nazwisko Michała Stachowicza, przyczem wyjaśnił, że jest bratem zakonnym tego zgromadzenia.

Na podstawie oględzin ksiąg kwater, kwestarskich, odebranych od Stachowicza, ustalono, iż ogółem zebrał on około 3.400 zł. Dochodzenie ustaliło, że do ksiąg kwestarskich Stachowicz zgłaszał tylko większe sumy, natomiast drobnych ofiar nie zapisywał. W toku dalszego dochodzenia okazało się, iż 5 osób zostało wydolonych przez lubelskiego biskupa Fulmana ze zgromadzenia Braci Misionarzy Kresowych. Wobec tego nie mają prawa nosić habitus zakonny. Zebrane pieniądze zużywają na własne potrzeby, przyczem przełożony nowopowstałego zgromadzenia, Szaniawski za pieniądze z ofiar wybu-

dował sobie dom w Wasilkowie.

Dalej ustalono, że Szaniawski po usunięciu go ze zgromadzenia Braci Misionarzy Kresowych w Lublinie, utworzył w 1932 r. nielegalnie zgromadzenie, nazywając je oddziałem prowincji amerykańskiej w Polsce z siedzibą w Tarnopolu.

Członkowie zgromadzenia, zachowując wszelkie pozory legalności, ubrani w czarne habitus zakonny, zaopatrzeni w legitymacje, okragłymi pieczęciami zgromadzenia i podpisami przełożonego Junoszy Szaniawskiego, oraz posiadając zezwolenie władz administracyjnych na kwestowanie, w ciągu trzech lat wyłudzała datki pieniężne od ołtarnego społeczeństwa, przyczem posunęli się w swem zachowaniu do tego stopnia, że

dwa z nich udali się do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej oraz do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie otrzymali po 50 złotych.

Akt oskarżenia opiera się na zeznaniach szeregu świadków m. in. kanclerza kurji biskupiej w Lublinie, arcybiskupa metropolity lwowskiego i przełożonego generalnego Braci Misionarzy Kresowych w Lublinie. Rozprawa ta niewątpliwie wywoła duże zainteresowanie.

Zawody Strzeleckie

Na zlecenie zarządu głównego Zw. Strzelectwa Sportowego zostały przeprowadzone korespondencyjne zawody strzeleckie między najlepszymi zespołami zrzeszonymi w P.Z.S.S. z

Urząd Wojewódzki aprobował uchwały Rady Miejskiej

Urząd Wojewódzki wystosował do Prezydenta miasta pismo komunikujące, że przyjął do wiadomości uchwałę Rady Miejskiej m. Białegostoku z dn. 22 stycznia r. b. oraz statut o porzecz w roku 1936/37 opłat za korzystanie z kanałów miejskich na rzecz Zarządu Miejskiego. Jednocześnie Urząd przyjął do wiadomości uchwałę Rady Miejskiej z dn. 19 lutego

r. b. o porzecz dodatku komunalnego w wysokości 50% do sumy obliczonej w stosunku 7% do ustalonych podstaw wymiaru do państwowego podatku od nieruchomości na rzecz Zarządu Miejskiego.

Odczyt o stosunkach polsko-czeskich

W dniu 19 b. m. o godz. 18 w lokalu Z. S. przy ul. Marsz. Piłsudskiego 54 będzie wygłoszony odczyt p. t. „Stosunki polsko-czeskie”, na który zaprasza się członków i publiczność. Wstęp bezpłatny.

Autobusy do 10 p. ułanów

Z dniem 19 b. m. autobusy kursujące na linii: Rynek Kościuski—Zwierzyniec dojeżdżać będą do 10 p. ułanów przez Horodniany. W związku z tem 10 p. ułanów i letniskowa miejscowość Horodniany uzyskają wygodną komunikację z centrum miasta co godzinie. Koszt przejazdu do krancowego przystanku przy bramie do koszar 10 p. ułanów—30 gr. Bilety boczne nieważne.

Zamach samobójczy

Wczoraj o godz. 7 rano w własnym mieszkaniu (Alta 10) w celu samobójczym napila się esencji octowej 27-letnia Maria Kazimierzka. Pogotowie „Linas-Hacedek” odwoziło desperatkę do szpitala żydowskiego, gdzie pozostała na kuracji.

Między braćmi

W pobliżu wsi Racewo (pow. sokólski) doszło na polu do gwałtownej sprzeczki między braćmi Bronisławem i Piotrem Łelusami na tle zatargu pieniężnego. Bronisław strzelił trzykrotnie do brata, lecz na szczęście chybił. Policja aresztowała go.

Z kroniki policyjnej

Wincenty Prus (Koszykowa 4), zameldował, że w czasie nieobecności domowników, z zamkniętego mieszkania skradziono mu garnitur męski używany i niklowa zapalniczkę ogólnej wartości 50 zł.

— Abram Topilski (Botaniczna 9) zameldował, że z zamkniętego mieszkania skradziono mu garderobę ogólnej wartości 90 zł.

— Maria Mirecka (Elektryczna 9) zameldowała, że z pokoju sypialnego, z niezamkniętej komody, skradziono jej 2 sygnety złote, wart. 100 zł, tymcz. zaświadczenie 3% Pożyczki Narodowej na sumę 50 zł.

— Feliks Chrzanowski, zam. w Strosielcach, zameldował, że kiedy przejeżdżał dorózką na dworzec kolejowy, zgubił w drodze portmonetkę z zawartością 210 zł.

— W zw. z kradzieżą u Jana Dzikiewicza (Doinowska 7), o której donieśliśmy wczoraj, nocy dzisiejszej została dokonana rewizja u podejzanego Wacława Choroszuć, zam. ul. Dojdy fabrycznej 3. Zakwestionowano mu gotówkę 110 zł. w dwóch banknotach po 50 zł. i resztę w bilionie oraz znalazłono rewolwer „F. N.” kal. 6.35. Choroszuć aresztowano.

Przymusowe lądowanie polskiej pilotki

W dniu 15 b. m. około godz. 16.30 w Suwałkach wylądował samolot RWD. 8 pilotowany przez Wandę Czyszkową. Samolot ten wracając z Wilna do Warszawy, skutkiem burzy znalazł się na terytorium Litwy, gdzie lotnicy musieli przymusowo lądować. W dn. 15 bm. poprzeczeniu granicy, zatrzymali się w Suwałkach.

Zgon desperatki

Pracowniczka Urzędu Skarbowego w Suwałkach 33-letnia Henryka Borkowska, która onegdaj w lesie w pobliżu wsi Bacieczki wypila w celu samobójczym większą ilość esencji octowej, zmarła wczoraj w szpitalu żydowskim w wielkich męczarniach.

Wycieczka do Mściłowa, Hnieszna i Wołkowska

Polskie Tow. Krajoznawcze organizuje w niedzielę 21 czerwca wycieczkę pieszą z Mściłowa do Wołkowskiej. Wyjazd koleją z Białegostoku o godz. 3.50 do Andrzejów, skąd pieszo do grodziska pod Mściłowem, następnie do Hnieszna (starożytny kościół) i do Wołkowskiej. Przewidywany przebieg 14 km. W Wołkowsku zwiedzanie wystawy fotograficznej i góry zamkowej. Wyjazd z Wołkowskiej, po wypoczynku, o północy. Powrót do Białegostoku o godz. 2.15. Bliższe informacje w Związku Po-

pierania Turystyki (Kilińskiego 15).

Za przemyślenie skór króliczych

Starszy przodownik straży granicznej p. Śniegocki wykrył w swoim czasie w sklepie futer Meiera Trofimowskiego (Rynek Kościuski 6) 80 sztuk skórek króliczych, przemycanych z Niemiec. Sąd Okręgowy w dniu wczorajszym skazał Trofimowskiego na grzywnę w wysokości 2 520 zł.

Wszystkim krewnym, przyjaciołom i kolegom, którzy wzięli udział w odaniu ostatniej posłgi

† p.
Adamowi Borowskiemu
mężowi, ojcu i dziadkowi naszemu składamy tę drogą serdeczne „Bóg zapłać”
Rodzina.

GINNAZJUM KOEDUKACYJNE
Zeligmana, Lehenhalla i Dereczynskiego
z pełnymi prawami gimn. państwowych
(Kategoria A)
Sienkiewicza 4, tel. 11-54.

Egzaminy wstępne — od 22 czerwca.
Opłata w 1. i 4. ub. roku szk. została obniżona do 25 zł. miesięcznie. Dwa nieuczniom kandydatów, którzy złożą egzamin wstępny z ogólnym wynikiem bardzo dobrym, będą całkowicie zwolnieni z opłaty czesnego; dwaj — z wynikiem dobrym będą płać po 15 zł. miesięcznie.

Teatr Miejski w Grodnie
Teatr Objazdowy Samorządu woj. Białostockiego pod dyr. Józefa Grodzickiego
W sali teatru „PALACE”
Czwartek, 18 czerwca 1936 r.
o godz. 8³⁰ wiecz.
Po raz 3-ci i ostatni

To więcej niż miłość

Sztuka w 3 akt. (6 obrazach)
Lauri Bus Fekete, przekład Stelli
Olgiery i Wł. Pietrzykowskiego
Najnowsza sensacja oryginalny temat
Humor i napięcie.

**PRZY UPORCZYWYM
BOLACHŁOWY
stosuje się porażki dla zmniejszenia bólu**
KOWALSKINA
Wiel. Chem. Sarna. „Ap. Stawicki” w Warszawie

Dr. M. KANÉL
weneryczne, skórne, wtosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Wszystko ma swoje znaczenie,
brani opinii zgodny głos —
Chcecie mieć zadowolenie?
Używajcie „PRIMEROS”

Primero Gum...

Dobra rada!
Kolektura Cukiermana,
gdzie padła wielka wygrana
21.100.000

w ostatnim dniu ciągnięcia 35-iej
Lot. 21.100.000 w 4-ym dniu
ciągnięcia oraz dużo większych
i mniejszych wygranych w lo-
terach poprzednich, zawiada-
ma, że ilość losów do następ-
nej 36-iej Lot. jest dla nowona-
bywców ograniczona.

Radziemy nie zwlekać z kupnem
losu u nas do 1-iej kl.
Ciągnięcie rozpoczyna się 18-go
czerwca r. b.

„ŚWIAT”
Pocz. 6

Najlepszy z filmów lotniskowych

OSTATNI SYGNAŁ

Niewidzian dotąd sceny: lądowanie we mgłę, wstrząsająca katastrofa na oceanie

APOLLO
DZIŚ
Podwójny program

ZBIEG z JAWY

Pocz. 6, 8³⁰

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemocz, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17.
tel. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

DZIŚ
Ceny od 25 gr.

PIENIĄDZ

Pocz. 7¹⁵, 10

SPRZEDAM sypial-
nie, stół, łóżko, ga-
biel, kuchnię. Me-
ble dębowe, rok u-
żywane. Wiadomość
w m. Pierackie-
go 77-a m. 2. III-ci
dom w podwórzu.
W godz. 16—17.30

NIE TRZEBA
czekać do pierw-
szego. Dzieci i na-
Białostocki” można
zapamiętać
każdego dnia w
miesiacu.

W rołach głównych:
Richard Barthelmess
Sally Eilers, Toni Brown

OSTATNI SYGNAŁ

Niewidzian dotąd sceny: lądowanie we mgłę, wstrząsająca katastrofa na oceanie

OSTATNI SYGNAŁ

Niewidzian dotąd sceny: lądowanie we mgłę, wstrząsająca katastrofa na oceanie